

Dlaczego brak prognoz długoterminowych...

1 lutego 2012

Mamy już XXI wiek ery nowożytnej. Prawdopodobnie informatyka jest u szczytu swego rozwoju. Razem z obserwacją satelitarną układów barycznych jest po prostu idealna -genialna! W ułamku sekundy mamy informacje z całego naszego Globu, oczywiście łącznie ze zdjęciami. Widzimy jak na dłoni kręcące się wiry mas powietrza przesyczonego wilgocią. Na podstawie praktyki wiemy gdzie znajdą się jutro i jeszcze przypuszczalnie kilka dni dalej, ale na tym geniusz meteorologiczny się kończy, bo nie wiemy jaki kształt będą miały układy frontów za miesiąc czy za rok.

Zatem można postawić słuszne pytanie, dlaczego geniusz jest bezradny?!

Aby odpowiedzieć na to zasadnicze pytanie, należy się najpierw zastanowić nad zagadnieniem filozoficznym – co bada Meteorologia: przyczyny czy skutki?

Chcąc lepiej zrozumieć postawiony problem, posłużmy się przykładem z obserwacji pedagogicznej rodziców, którzy patrzą przez okno z trzeciego pietra na dzieci bawiące się na podwórku. Zakładamy, że okna są szczelne, i że podopieczni nie mają aparatury podsłuchowej przy sobie. Nagle nadzór pedagogiczny zauważa, że dwaj chłopcy się biją! Stawiam zatem pytanie: co rodzice obserwują – skutek czy przyczynę?

Chyba wszyscy przypuszczamy, że malcy wcześniej się pokłócili, ale trudno wywnioskować o co. Meteorolodzy też obserwują zderzenie się dwu kontrastowych mas powietrza i na podstawie praktyki wiedzą, że powstały cyklon ruszy w danym kierunku. Przewidywanie takie można jeszcze przedłużać na najbliższe dni, ale nie na miesiące i lata. O, co to, to nie! W tym wypadku meteorologia jest bezradna. Ale czy tak musi być do

końca świata? Chyba nie – mówi z przekonaniem piszący te słowa i zdaje sobie sprawę z tego, że staje do walki jak mrówka ze słoniem. Odwagi dodają mi wielokrotne, trafne wyznaczanie dat, z dużym wyprzedzeniem nadzwyczajnych zjawisk meteorologiczno-sejsmicznych (anomalie).

Podstawą do takiego prognozowania jest założenie, że ruch powłoki gazowej Ziemi jest generowany nie tylko przez stopień nagrzania, ale przede wszystkim przez siły pływowe, które powstają w warunkach niejednorodności pola grawitacyjnego. Na tę niejednorodność mogą wpływać tylko i wyłącznie zewnętrzne źródła grawitacji (Księżyc, Słońce, planety).

Wprawdzie meteorolodzy wiedzą, że Księżyc ma jakiś wpływ na pogodę, ale statystyka nie chce tego potwierdzić, bo 50% to za mało dla poważnej Nauki. Niestety ta ostatnia nie szuka przyczyn tej połowicznej sprawdzalności. Dla statystyki ten rubikon jest nie do przekroczenia. Właśnie w tym punkcie tkwi główny problem braku możliwości długoterminowego prognozowania zjawisk przyrody.

A wygląda to tak, że na przeszkodzie stoi brak uwzględniania prawdziwych przyczyn wpływających na ruch powłoki gazowej Ziemi, czyli lekceważenie sił pływowych. Otóż Skoro Księżyc dwa razy na dobę deformuje skorupę ziemską i podnosi wodę w oceanach, z pewnością powłoka gazowa musi podlegać temu samemu prawu przyrody, którego nie należy udowadniać, gdyż jest aksjomatem (!).

Przyjrzyjmy się zatem temu, czego nie uwzględnia współczesna meteorologia. Czyżby statystycy nie wiedzieli, że...:

1. Pełnia i nów Księżyca są tylko przez pół roku na jednej półkuli? (50%!)
2. Każda faza Księżyca ciągle zmienia swą pozycję równoleżnikową?
3. Perygeum i apogeum także „skacze” po deklinacji?

4. Inaczej działa przypływ syzygijny (pełnia, nów) i przypływ kwadraturowy w czasie pierwszej i trzeciej kwadry Księżyca?
 5. Prawie co 19 lat nasz wierny satelita poszerza swą deklinację na północ i południe w sumie o ponad 20 stopni kątowych?
 6. o najważniejsze, wektory zewnętrznych źródeł grawitacji dodają się i odejmują i że deklinacja wypadkowej tych wektorów rośnie lub maleje? (tensor +, -, 0).
 7. Co drugi kwartał Księżyc po dwa tygodnie „spaceruje” razem ze Słońcem w kierunku biegunów lub do równika ziemskiego?
 8. Co 8 lat planeta Wenus jest w lecie w jednym punkcie nieba razem ze Słońcem i Księżycem (cykl Metona)?
 9. Co 18,6 roku Jowisz i Saturn są w koniunkcji i „nastawiają” deklinacyjnie nachylenie orbity Księżyca w stosunku do płaszczyzny równikowej Ziemi? (inf. od p. prof. B. z biura PTMA w Krakowie).
 10. Różnica w sile przyciągania Księżyca pomiędzy perygeum a apogeum dochodzi prawie do 24%? (Obliczenia kol. internetowego inż. Andrzeja Sz.).
 11. Różnica pomiędzy odległością peryhelium a aphelium wynosi ok. pięć milionów kilometrów, co stanowi jedną trzydziestą część jednostki astronomicznej (150 mln km)?
- Oto „litania” przyczyn składających się na brak długoterminowych prognoz pogody.
- Wprawdzie nawet poważni uczeni bagatelizują wpływ grawitacyjny planet na realia kuli ziemskiej, ale w warunkach pogodowych musimy wziąć poprawkę na kumulację podobnych tendencji rozwojowych, gdy chodzi o sumowanie się tychże. Na przykład w latach chyba 1980. zostałem przyjęty na AGH w Krakowie przez p. prof. F., którego zapytałem czy oddziaływanie grawitacyjne Wenus jest mierzalne na Ziemi. Otrzymałem odpowiedź przeczącą.

Trochę mnie to zdziwiło, bo na podstawie dolnej koniunkcji tej planety wyznaczyłem datę wielkich opadów nad Polską w dniu 15. czerwca 1980. roku z prawie trzymiesięcznym wyprzedzeniem („Nowiny Rzeszowskie”, 23 marca wymienionego roku. Duży art. pod red. J. Gajewskiego pt.: „Idzie niż, idzie wyż, idzie sikawica”). Zaznaczam, że trafność prognozy miałem już sprawdzoną w 100%. Dokładnie w południe 15 czerwca nad środkową Polską, pod Łodzią powstał olbrzymi cyklon, który spowodował wiele zniszczeń. Ja się cieszyłem, bo był to mój pierwszy strzał „w sam środek dziesiątki”. Pan prof. poinformował mnie, że aparatura pomiarowa, która potrafi wyznaczyć grawitacyjnie wysokość chodnika, nie mierzy oddziaływania grawitacyjnego Wenus na naszą Ziemię. W związku z tym szybko przebudowałem koncepcję i zasugerowałem, że Wenus w swoim polu grawitacyjnym działa na promieniowanie korpuskularne Słońca, które rozchodzi się z szybkością 500 km/s i ze zwiększonym zagęszczeniem uderza w powłokę gazową naszej planety, dostarczając jej jąder kondensacji potrzebnych do skraplania pary wodnej. Wydaje mi się, że takie rozumowanie jest logiczne.

A oto jeszcze dwa ważne argumenty decydujące o trafności hipotezy o grawitacyjnym oddziaływaniu pola na generowanie układów barycznych i termicznych:

1. Meteorolodzy dobrze wiedzą, że czasem mały niżyk rozwija się w olbrzymi cyklon! W interesującej nas literaturze możemy znaleźć informację, że w takim przypadku nawet „ruch skrzydła motyla” może wywołać takie zjawisko. Zatem trzeba „uspokoić” pobłażliwych astronomów, lekceważących „małe siły grawitacyjne”.

2. Akcja zewnętrznych sił zaczyna działać nie przed, lecz po ich maksymalnym natężeniu. Wszelkie nadzwyczajne zjawiska meteorologiczno-sejsmiczne właśnie w tym czasie mają miejsce. Praktycznie następuje to po górnej i dolnej kulminacji Księżyca i przy jego przejściu przez równik, a także po zrównaniu deklinacji ze Słońcem (także przeciwległym na

drugiej półkuli). Na pytanie dlaczego tak się dzieje, należy odpowiedzieć, że masa Księżyca jest ok. 80 razy mniejsza od masy Ziemi, i że z kwadratem odległości siły przyciągania maleją. Dużą rolę w deformowaniu powłoki gazowej Ziemi ma perygeum i apogeum K. oraz peryhelium i aphelium Słońca.

Szanowni Czytelnicy! Zasada jest taka: czym więcej mamy skrajnych faktów astronomicznych, tym bardziej drastyczne następują zjawiska meteorologiczno-sejsmiczne. Gdyby meteorologia światowa uwzględniała działanie sił grawitacyjnych, z pewnością mogłaby prognozować pogodę na przyszłość w nieograniczonym czasie (oczywiście w ogólnych zarysach), ale kto poważnie potraktuje przemyślenia i obserwacje jakiegoś nauczyciela-emeryty i do tego jeszcze skromnego polonisty? (...)

Od 1975 roku znam prawdziwe przyczyny ruchu powłoki gazowej Ziemi. Streściłem je w definicji matematycznej: Ruch atmosfery jest funkcją zewnętrznego i wewnętrznego pola grawitacyjnego, przykładanego do naszego Globu w różnych punktach, o różnym natężeniu oraz w zmiennym czasie. Dowody na głoszoną tezę (nie hipotezę, bo opiera się na aksjomacie) możemy cytować na bieżąco:

1. Od 5 kwietnia 2010 roku wielkie opady w Rio de Janeiro, trzęsienie ziemi w Meksyku i na Sumatrze – wszystko to stało się po dolnej kulminacyjnej deklinacji Księżyca.
2. 27 lutego – trzęsienie ziemi na Haiti – w czasie perygeum Księżyca tuż przed pełnią, przy koniunkcji Jowisza ze Słońcem. Oba źródła grawitacji po dłuższej nieobecności wracały do równika.
3. Dla wyznawców ocieplania klimatu mam miarodajną informację, że przez 9 lat Księżyc oscylował po przeszło 5 stopni kątowych poza Zwrotnikami Raka i Koziorożca łącznie z perygeum daleko nad półkulą północną, co pozwoliło mu na przenoszenie ciepła w okolice pod biegunowe.

4. Marzycielom o dawnych ostrych zimach przypominam, że na rok przed klęską Niemców pod Stalingradem z powodu wielkich mrozów (-40 stopni C), tj. 2 marca 1942 roku rolnicy w Górach Świętokrzyskich siali owies.

5. Ostatnio w miejscowej prasie zamieściłem artykuł pt.: „Tajemnica ostrej zimy i normalnego lata”, w którym informuję czytelników, że mieliśmy normalną jesień i zimę, a więc czekamy na normalną wiosnę i na normalne lato. Z tradycji wiadomo, że „jaka zima, takie lato”. Teoria grawitacyjna sugeruje, że dzieje się tak przy zrównaniu deklinacji Księżyca i Słońca, co ma miejsce w tym i w przyszłym roku. Pożyjemy, zobaczymy. Jeszcze mam 6 lat do zbadania pełnego 19-letniego cyklu, a tu za dwa lata osiemdziesiątka stuknie, jeśli dożyję.

Entuzjastom pogodowym życzę owocnych badań i bardzo serdecznie zapraszam do współpracy.

Autor: Marian Głuszek

Źródło: gluszekweather.wordpress.com

Nadesłano do „Wolnych Mediów”